

## **Czechow. Rzeczywistość (nie) (d)opowiedziana [TPCT 461]**

Czechow miał świadomość, że życie toczy się w detalach – w rozmowie przy herbacie, w spojrzeniu przez okno, w powtarzalnych gestach codzienności. To właśnie w nich skrywa się dramat – nie w pojedynkach, wielkich intrygach czy nagłych zwrotach akcji, ale w tym, co niedopowiedziane, zawieszone, przemilczane. Czasem wystarczy jeden gest, byśmy zrozumieli całą historię, jedno spojrzenie, by ujrzeć przepaść między ludźmi.

**Zostań Współwydawcą „Teologii Politycznej Co Tydzień” w 2025 roku!**

W jego pisarstwie jest coś, co wymyka się prostej klasyfikacji, choć wydaje się niemal przezroczyste. Można by rzec – imponderabilia! To literatura, która nie krzyczy, nie epatuje dramatyzmem, nie prowadzi bohatera do wielkich finałów – a jednak pozostaje na długo w pamięci. Czechow, bo przecież o nim mowa, być może bardziej niż ktokolwiek inny w literaturze rosyjskiej, po mistrzowsku opanował sztukę niedopowiedzenia, gdzie między wierszami kryje się cały wszechświat emocji, myśli i pytań. Jego bohaterowie nie są przecież herosami, nie zmieniają świata, nie dokonują wielkich czynów, ba! krzyczą swą zwykłością, są z niej utkani. Są jakby wyjęci z codzienności, a jednak w ich zwyczajności tkwi coś niezwykłego i niedopowiedzianego.

Rzadko zdarza się, by pisarz miał tak wyostrzoną wrażliwość na to, co pomiędzy słowami, między gestami, w drobnych przesunięciach nastroju i delikatnych rysach codzienności. W opowiadaniach i dramatach Czechowa ludzie rozmawiają, lecz często rozmowy zdają się pozostawać bezowocne – bohaterowie mijają się, mówią, ale nie rozumieją siebie nawzajem. W jego świecie wszystko mogłoby potoczyć się absolutnie inaczej, gdyby wypowiedziano słowo więcej – albo mniej. A przecież to właśnie słowo jest zasadą rzeczy, ono może stwarzać, wprowadzać w ruch czy też niszczyć. Być może dlatego jego język jest prosty, oszczędny, pozbawiony ozdobników. W tej prostocie kryje się ogromna siła. Każde słowo jest na swoim miejscu, każde zdanie ma swoją wagę. Czechow nie marnuje słów. Zdaje sobie sprawę z powagi ich użycia jak i uchylenia się od tego.

A skoro mówimy o kreśleniu słowem rzeczywistości, warto zwrócić uwagę na coś dla niego dystynktywnego. Realizm Czechowa nie jest tym realizmem, który znamy z wielkich dziewiętnastowiecznych powieści, drobiazgowo odmalowujących świat i analizujących psychologię postaci z niemal matematyczną precyzją. To realizm o miękkich konturach, gdzie rzeczywistość nie jest domknięta, a jej obraz jakby migocze, pozostawiając czytelnika w stanie zawieszenia. Próżno szukać tu klasycznych kulminacji i dramatycznych przełomów – bohaterowie po prostu są, tkwią w swoich prowincjonalnych miasteczkach, wśród zwyczajnych rozmów, długich popołudni, niespełnionych nadziei w swoich zwyczajnych profesjach. A jednak ten bezruch, ta szarość dnia codziennego bywa nabrzmiała, ważka i dająca się odczuć.

Właśnie w tej nieoczywistości kryje się siła Czechowa. Jego bohaterowie nie podejmują gwałtownych decyzji, nie wygłaszają płomiennych monologów, nie przeżywają losów o epickiej skali – a jednak są bardziej prawdziwi niż wielu dramatycznych herosów. Może dlatego, że ich życie przypomina życie nas wszystkich? Czekają na coś, co nigdy nie nadejdzie, wspominają coś, co nigdy się nie wydarzyło, marzą o czymś, czego nigdy nie spełnią. W ich rozmowach pobrzmiewa zmęczenie, w ich milczeniu – cała opowieść o niespełnieniu. Ten szczególny ton czechowskiej prozy – melancholijny, cichy, na granicy ironii i smutku – wynika z głębokiego przekonania, że człowiek jest istotą niespełnioną. Widać to choćby w jego najsztywniejszych dramatach – *Wujaszku Wani*, *Trzech siostrach* czy *Wiśniowym sadzie* – gdzie postacie snują wielkie plany, ale ich energia rozprasza się w drobiazgach, a zamiast decyzji pojawia się wahanie. Marzą o wyjeździe do Moskwy, o nowym początku, o wielkich przemianach – i nic się nie zmienia.

Czechow miał świadomość, że życie toczy się w detalach – w rozmowie przy herbacie, w spojrzeniu przez okno, w powtarzalnych gestach codzienności. To właśnie w nich skrywa się dramat – nie w pojedynkach, wielkich intrygach czy nagłych zwrotach akcji, ale w tym, co niedopowiedziane, zawieszane, przemilczane. Czasem wystarczy jeden gest, byśmy zrozumieli całą historię, jedno spojrzenie, by ujrzeć przepaść między ludźmi. Nie jest to jednak proza pesymistyczna w prostym sensie tego słowa. Czechow nie oskarża, nie wzywa do działania, nie stawia wielkich diagnoz. On tylko patrzy – uważnie, wnikliwie, ale bez cienia dydaktyzmu. Jego ironia jest ciepła, choć niekiedy bolesna. Pozostawia czytelnikowi przestrzeń do refleksji, nie podając gotowych odpowiedzi. Czechow nie boi się pokazywać bezsensu, absurdu, jałowości życia. Ale robi to z taką delikatnością, że

nawet w najciemniejszych momentach jego prozy czuć iskierkę nadziei. To nie jest nadzieja na wielkie zmiany, na lepsze jutro. To raczej nadzieja na to, że w tej codzienności, w tej zwyczajności, można znaleźć jakąś istotę rzeczy.

Czechow jest tak uniwersalny. Jego świat to świat każdego z nas – *everymana* – niezależnie od epoki, niezależnie od kraju. Ludzie wciąż mijają się w rozmowach, wciąż czekają na coś, co nigdy nie nadejdzie, wciąż nie wiedzą, co zrobić z własnym życiem. Nie potrafią wyrazić tego, co najważniejsze, nie dostrzegają, że ich szanse właśnie przeszły obok. Nie ma w tej literaturze krzyku, ale jest echo – echo losu.

Czy Czechow pozostawia nas z poczuciem, że realność nigdy nie jest do końca wysłowiona? Czym jest jego niedopowiedzenie? Czy jego bohaterowie ciągle pozostają naszym odbiciem? Gdzie kryje się tajemnica, której nie sposób uchwycić słowem? To są pytania, które pozostają z nami przy okazji 165. rocznicy urodzin tego pisarza.

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---